

Sukkot. Między przygodnością a Eschatonem [TPCT 391]

Namiot, który symbolizuje otwarcie na Boga, przez którego gałęzie i liście można przecież dostrzec majestat firmamentu oraz obłok, który ochraniał Izraela podczas wielkiego exodusu z ziemi Egiptu – oba te pojęcia doskonale rozrysowują złożoność tego wydarzenia. Izrael dotykał zarówno całej wszechmocy Stwórcy, był na nią skazany, ale też na nią otwarty. Przebywał w jedności z Bogiem, który w pewnej prefiguracji wcielał się pośród nich – najpierw w postaci obłoku. Oba symbole pojawiają się w historii Przemienienia na górze Tabor. W ten sposób łączą się ze sobą wydarzenia, wielkie liturgie i dopełnia pewien fenomen wielkiej ścieżki. Zapraszamy do lektury 391. numeru „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sukkot. Między przygodnością a Eschatonem”.

Sukkot. Siedem dni święta, radości i wchodzenia w rzeczywistość zastanej historii, ale też otwierania się na perspektywę wieczności. Co więcej, jest ono w bezpośredniej łączności z Jom Kippur – dniem pojednania, w którym całość doświadczenia skupia się na ekspiacji, uznaniu własnej winy i doświadczenia własnej przygodności. Rozciągnięcie tego czasu jest swoistym przejściem, w którym w pewnej liturgii odbywa się wędrówkę ze świata grzechu i winy, przez oczyszczenie, aby przygotować się do ekspozycji na transcendencje i oczekiwanie na Czasy Ostateczne. Przejście – między Jom Kippur do Sukkot – to wędrówka duchowa tradycji judaistycznej, która wyświeśla pewien kontekst ludzkiej kondycji i jej supozycji. Jeżeli jednak

spojrzymy na wejście Chrystusa w logikę tej sekwencji, zostaniemy postawieni wobec Boga, który wkracza w tę tradycję, uwypukla ją i wypełnia, nadając nowy kontekst dla chrześcijan. Święto Namiotów, które przecież nierozzerwalnie wiąże się w Ewangeliach ze świętem Przemienienia, tworzy pewien kontekst, który w znacznym stopniu zniknął ze współczesnej refleksji, a przecież może otworzyć zupełnie inny wymiar ewangelii Wcielonego Boga.

Święto Namiotów, Święto Zbiorów lub Święto Szałasów było i jest nazywane ostatnim z trzech wielkich świąt żydowskich, trwających siedem dni. Święto coroczne i rozpoczynające się pięć dni po Jom Kippur (Dniu Pojednania) – 15 dnia miesiąca Tiszri (koniec września – początek października), siódmego miesiąca kalendarza żydowskiego. W czasach ostatniej redakcji Księgi Kapłańskiej (VI w. p.n.e.) obchodzono je wyłącznie w Jerozolimie. W jego trakcie ustawiano namioty gałązek na dachach domów, na ulicach, w ogrodach i placach i tam przebywano aż do zakończenia uroczystości. W ten sposób Żydzi, naśladując sposób życia swego ludu po wyjściu z Egiptu, dziękowali Bogu za Jego cudowne prowadzenie. Przebieg tych dni był bardzo radosny: w nocy kapłani i Lewici śpiewali na dziedzińcu świątyni przepisane psalmy i grali na instrumentach muzycznych, a od pierwszego dnia wszyscy świętujący Żydzi przynosili w rękach gałązki palmowe i różne owoce, które symbolizowały żniwo dane im przez Boga w ciągu roku. Każdego dnia odbywała się procesja wokół ołtarza, a siódmego dnia procesja została powtórzona siedmiokrotnie na pamiątkę zdobycia Jerycha. W ostatni dzień święta, tj. 8. dzień po procesji z siedmiu dni, uznawano go za zakończenie wszystkich świąt w roku i ogłaszano dzień «wielkiej Hosanna», odbywało się uroczyste zgromadzenie ludu i śpiewano psalmy. Istnieją różne żydowskie interpretacje Sukkot: niektórzy nauczą, że to namioty, w których Wszechmogący umieścił Żydów na pustyni, było tym właściwym punktem odniesienia (Abn Ezra,

Rashbam), inni nauczają, że Sukkot oznacza tutaj Enni al-Habod – dawny obłok – który chronił Żydów na pustyni (Unklus, Raszi, Ramban).

Namiot, który symbolizuje otwarcie na Boga, przez którego gałęzie i liście można przecież dostrzec majestat firmamentu oraz obłok, który ochraniał Izraela podczas wielkiego *exodusu* z ziemi Egiptu – oba te pojęcia doskonale rozrysowują złożoność tego wydarzenia. Izrael dotykał zarówno całej wszechmocy Stwórcy, był na nią skazany, ale też na nią otwarty – przebywał w jedności z Bogiem, który w pewnej prefiguracji wcielał się pośród nich – najpierw w postaci obłoku, później w postaci prawa umieszczonego w Arce Przymierza (znajdującej się przecież w centralnym namiocie obozu Izraela na pustyni), by ostatecznie doprowadzić naród Wybrany do Ziemi Obiecanej. Całość tej epopei jest figurą ludzkiej przygodności, mierzenia się z obliczem transcendencji, która – jak pewnie chciałby powiedzieć Eric Voegelin – wkracza w historię, aby w logice zaufania doprowadzić do celu. Danielou za Haraldem Riesenfeldem ukazuje, że “namioty nie tylko przypominały opiekę Bożą na pustyni, lecz, co jest ważne, były także antycypacją Boskich *sukkot*, w których będą mieszkać sprawiedliwi w przyszłym świecie”.

Oba symbole – namiot i obłok pojawiają się w historii Przemienienia na górze Tabor. Jak zauważa Ratzinger, „Obłok osłaniający namiot Objawienia wskazywał na obecność Boga. Jezus jest świętym namiotem, nad którym unosi się obłok obecności Boga, a „cień” jego okrywa także innych”. Benedykt XVI zauważa też jeszcze jedną szalenie ciekawą w tym kontekście sekwencję liturgii świąt, na którą nakłada się Nowe Przymierze. Otóż przed Sukkot, jak już wyżej wspomniano, najpierw jest Jom Kippur – święto pojednania; sześć dni po nim

obchodzi się przez cały tydzień Święto Namiotów. Znaczyłoby to, że wyznanie Piotra, o tym, że Jezus to Mesjasz – i, jak pisze poprzedni papież, „przypada na wielki dzień pojednania i teologicznie należałoby je interpretować także w perspektywie tego święta, w które – jedyny raz w roku – arcykapłan wypowiadał uroczyste, w świątyni, w Świętym Świętych, imię YHWH”. W ten sposób łączą się ze sobą wydarzenia, wielkie liturgie i dopełnia pewien fenomen wielkiej ścieżki, w której prowadzeni jesteśmy od pojednania i wyznania wiary w Tego, Który Jest, aż do Mesjasza, którego misja jest potwierdzona w obliczu Prawa i Proroków, reprezentowanych przez Mojżesza i Eliasza.

Wchodząc w pogłębioną refleksję nad Świętem Namiotów, dostrzegamy zatem niezwykle wędrowkę, która rozgrywa się w kontekście naszej słabości, w sekwencji historii zbawienia, wypełnienia wielkiej liturgii ukierunkowanej na Czasy Ostateczne. Bez rozumienia tego kontekstu, tracimy niezwykle intrygującą historię, która jest jak zapisany palimpsest, jednak stworzony nie w chaosie niepowiązanych narracji, lecz podług pewnego planu, z warstwami, które uzupełniają się wzajemnie. Wchodząc w czas żydowskiego święta, mamy też możliwość ponownego odkrycia tej niezwykle misternej opowieści o przygodności i zbawieniu.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

MN